



Prof. dr hab. Paweł Piotr Liberski

DOKTOR MAREK EDELMAN

Dr Marek Edelman, lekarz kardiolog, zastępca dowódcy ŻOB-u (Żydowska Organizacja Bojowa) w warszawskim getcie i ostatni przywódca powstania, teraz jest przede wszystkim lekarzem.

„No tak, bo ja jestem leniwy, więc wszystkie studia by były fatalne. Z medycyną to był przypadek. Dlaczego poszedłem? Nie z mojej woli, tylko ktoś mnie zapisał i poszedłem na medycynę. Marnie się uczyłem, ale coś trzeba było robić. Jak przyszedłem na Sterlinga, to dali mi sześć, czy osiem łóżek, w takim ładnym oddziale, bardzo małym, ładnym.” [z fragmentów wywiadu z dr Markiem Edelmanem pt. „Znaki życia” opublikowanego w *Medical Tribune* Nr 10/2007 z dn. 14 czerwca 2007 r.]. Dr Edelman zaczął pracować w Szpitalu im. Seweryna Sterlinga (obecnie Uniwersytecki Szpital Kliniczny nr 3). Tam też zaczęła się naukowa przygoda z kardiologią i kardiochirurgią, bowiem wówczas w Łodzi rozpoczął działalność kardiochirurgiczną pionier tej dziedziny w Polsce prof. Jan Moll. *„Myśmy nie byli jeszcze specjalistami od rozpoznawania wad serca, ale szef od razu podszedł: ‘Tak, ona ma obrzęk płuc, ma stenozę mitralną, tzn. zwężenie lewego ujścia żylnego, czyli zastawka jest zarośnięta, krew nie może przechodzić, musi zginąć’. A myśmy już wiedzieli, że stenozy mitralne się operuje. I mieliśmy takiego genialnego kardiochirurga, który*



pracował w Poznaniu. Wówczas profesor dostawał przydział pracy, a on dostał przydział pracy do kliniki, do Łodzi. Ale pracował w Poznaniu, tam miał oddział kardiochirurgiczny. Zadzwoń do niego i powiedz: "Panie profesorze, jest tutaj 11-letnie dziecko w obrzęku płuc, ma stenozę mitralną, jedyna możliwość to ją zoperować". To był odważny, inteligentny chirurg pełną gębą" [ibidem]. Nowatorskie podejście budziło zwykle kontrowersje. Po prezentacji nadzwyczajnego wówczas przypadku wszycia by-passów „to przewodniczący Towarzystwa Kardiologicznego był uprzejmy powiedzieć: 'Za mojego życia, dopóki ja będę prezesem kardiologii, to takich operacji tu nie będzie, bo to jest zabijanie chorych, a ja na to nie pozwolę'." [ibidem] To, co teraz wydaje się rutyną, wówczas było całkowitą nowością, a za nowości przychodzi zawsze płacić. Ale najciekawszą ideą dra Edelmana była rewaskularyzacja układu żylnego serca: „I któregoś dnia przywieźli kolejną taką chorą, a Moll się zdecydował i zrobiliśmy zabieg. Moll zrobił. Staliśmy przy tym. Chora jak nowa, nazajutrz była zdrowa. Zrobiliśmy dwanaście takich zabiegów. Z tych dwunastu dwie osoby umarły, dziesięć przeżyło i w dobrym stanie, ale mieliśmy straszny opór przeciwko temu. Nie umiem powiedzieć, dlaczego tak jest, że jak coś nowego się wprowadza, to wszyscy nie chcą. Ale zrobiliśmy te dwanaście i mieliśmy pełną satysfakcję. Potem okazało się, że 30 lat temu niejaki Beck w Ameryce wpadł na ten sam pomysł i zrobił podobną operację, ale zrobił ją inaczej. Ta operacja się nie udała i zarzucono tę metodę. A nie udała się, nie chcę wdawać się w szczegóły, bo to było za nisko i nie było ciśnienia. Ale idea już istniała. Więc potem, jak Moll pojechał do Niemiec na zjazd i przedstawił, to sala wstała i biła brawo. Było nadzwyczajne przyjęcie tego. A przyjechał tutaj, do Polski i go gnębili.” [ibidem]

Podsumowaniem doświadczeń dra Edelmana była książka „Zawał Serca”. Byłaby nim także habilitacja, ale ta nie została zatwierdzona w 1968 przez kolejne pokolenie polskich pałkarzy.

W wywiadzie opublikowanym ostatnio w *Medical Tribune*, dr Edelman pisze, gdzie zasadza się tajemnica bycia dobrym doktorem. „No tak, co to jest dobry doktor według mnie? Dobry doktor to jest taki, który spojrzy na pacjenta i zobaczy coś takiego, co mu coś przypomina. Więc trzeba mieć zdolność obserwacji. Kiedy pracowałem w poradni kardiologicznej na Sterlinga, to tam w zimie było zimno cholernie. Na kaloryferze za mną siedziało pięciu, sześciu studentów czy studentek. Ktoś otwierał drzwi. Pacjent. To ja ich pytam, 'co mu jest?' Trzeba było rozpoznawać z daleka chorobę, bo jeden objaw przesądza. Jak się to widzi, to można się również pomylić, ale wiadomo, w jakim kierunku pójść. Tak, że stenoza mitralna nie ulega kwestii, stenoza aorty i takie rzeczy. Te dziewczyny i ci chłopcy nauczyli się tego. To jest zdolność kojarzenia, zdolność obserwacji, nie jakiś nadprzyrodzony dar. Jak było z tą siostrą lekarki, która leżała na położnictwie u Madurowicza z wylewem do przysadki. Tam wszyscy do niej latali, a nikt nie zauważył, że ona jest brązowa. Trzeba umieć obserwować człowieka. Nie! Trzeba chcieć.” [ibidem]

Ale dr Edelman jest znany na świecie jako ostatni przywódca powstania w warszawskim getcie oraz ten, który walczy o prawa słabych, prześladowanych i zabijanych.

W liście do przywódców organizacji palestyńskich napisał:

„Nazywam się Marek Edelman. Byłem zastępcą dowódcy Żydowskiej Organizacji Bojowej w Polsce, jednym z przywódców powstania w Warszawskim Getcie. W pamiętnym roku powstania - 1943 - walczyliśmy o przeżycie żydowskiej społeczności w Warszawie. Walczyliśmy jedynie o życie - ani o ziemię, ani o narodową tożsamość. Walczyliśmy z pozbawioną nadziei determinacją, ale nasza broń nigdy nie była wymierzona przeciw bezbronnej ludności cywilnej. Nigdy nie zabijaliśmy kobiet i dzieci.

W świecie pozbawionym zasad i wartości, nie zważając na ciągłe zagrożenie śmiercią, pozostawialiśmy wierni tym wartościom i zasadom moralnym.

Byliśmy osamotnieni w naszej walce, a mimo to potężna armia nie mogła zniszczyć tych skąpo uzbrojonych chłopców i dziewcząt.

Nasza walka w Warszawie trwała kilka tygodni. Później walczyliśmy w podziemiu i w Powstaniu Warszawskim w 1944.

Nigdzie na świecie wojna partyzancka nie przynosi jednoznacznego zwycięstwa, nigdzie nie może być też pokonana przez uzbrojone armie, ani nie może wasza wojna przynieść rozwiązania. Krew będzie rozlewana na próżno, a ludzie będą ginąć po obu stronach.

Nigdy nie byliśmy rozrzutni w szafowaniu ludzkim życiem. Nigdy nie wysyłaliśmy naszych żołnierzy na pewną śmierć. Życie ma się jedno na całą wieczność. Nikt nie ma prawa, aby bezmyślnie je zabierać. To czas najwyższy dla wszystkich, aby właśnie to zrozumieć.” [Fragment listu Marka Edelmana do palestyńskich organizacji militarnych z 9 sierpnia 2002 r.; tłumaczenie: Radzisław Kordek]

Dr Marek Edelman stał zawsze po stronie słabych, a przeciw licznym zbrodniarzom i zawsze wysługującym się im kanaliom zaludniającym niesławny XX wiek. Był członkiem BUND-u (Algemeiner Jidischer Arbeter Bund in Rusland, Pojlin und Lite). Edelman napisał, iż „*Bund był partią polityczną, partią niepokoju moralnego. Ale jego największa zasługa polegała na tym, że przywrócił godność osobistą Żydom, pozbawionym w imperium carskim wszelkich praw. Przeciwko motłochowi, który urządzał pogromy, przeciwko brutalnej i współdziałającej z motłochem policji zorganizował drużyny samoobrony. Organizował strajki i manifestacje. Masowo napływali do niego ludzie, póki nie został zlikwidowany przez bolszewików. Ale przetrwał w Polsce.*” [Rudi Assuntino, Włodek Goldkorn (red.): „Strażnik – Marek Edelman opowiada”. Wydawnictwo Znak, Kraków 2006: s. 17]. Bundowcy nie oczekiwali nadejścia mesjasza i nie chcieli przenosić się do Izraela. „*Wisła mówi do mnie po żydowsku*” napisał Szmul Zygielbom, który po upadku powstania w getcie, na znak protestu przeciwko milczeniu zachodniego świata, popełnił samobójstwo. Bundowcy walczyli przed wojną z dyskryminacją, hańbą getta ławkowego i prześladowaniami, a naziści zmusili ich do walki w warszawskim getcie.

W 1940 roku Niemcy utworzyli warszawskie getto, skupiając na niewielkiej przestrzeni ogromną liczbę ludności żydowskiej. W getcie kontynuował swoją działalność bund, na którego bazie powstał ŻOB (Żydowska Organizacja Bojowa). W 1941 r. pojawiły się pierwsze wiadomości o ludobójstwie Żydów w obozie zagłady w Chełmnie. Bund przetrwał do tzw. Wielkiej Akcji 1942 r., kiedy to wywieziono i zamordowano w komorach gazowych Treblinki większość mieszkańców getta. Hitlerowcy rozpoczęli likwidację resztek getta w 1943 r. Wtedy to Samsonowicz napisał swoją słynną ulotkę do ludności polskiej:

„Polacy, Obywatele, Żołnierze Wolności.

Wśród huku armat, z których armia niemiecka wali do naszych domów, do mieszkań naszych matek, dzieci i żon;

Wśród terkotu karabinów maszynowych, które zdobywamy w walce na tchórzliwych żandarmach i SS-owcach;

Wśród dymu pożarów, kurzu i krwi mordowanego getta Warszawy – my, więźniowie getta, ślemy wam bratnie serdeczne pozdrowienia. Wiemy, że w serdecznym bólu i łzach współczucia, że z podziwem i trwogą o wynik tej walki przyglądacie się wojnie, jaką od wielu dni toczymy z okrutnym okupantem.

Lecz wiedźcie, że każdy próg getta, jak dotychczas tak i nadal będzie twierdzą, że możemy wszyscy zginąć w tej walce, lecz nie poddamy się, że dyszymy, jak i wy, żądamy odwetu i kary za wszystkie zbrodnie wspólnego wroga.

Toczy się walka o naszą i waszą Wolność.

O was i nasz – ludzki, społeczny, narodowy – honor i godność.

Pomścimy zbrodnie Oświęcimia, Treblinki, Bełżca, Majdanka!

Niech żyje braterstwo broni i krwi walczącej Polski!

Niech żyje wolność!” [ibidem, s. 45].

Dr Edelman przeżył powstanie w getcie. Był, po śmierci Mordechaja Anielewicza, jego ostatnim dowódcą a następnie walczył w powstaniu warszawskim.

W 1975 r. związał się z opozycją demokratyczną w Polsce, podpisując list protestacyjny

przeciwko zmianom w konstytucji PRL. Nie był jednak nigdy formalnym członkiem KOR-u. 13 grudnia został internowany lecz, będąc zbyt sławnym, został wypuszczony.

II wojna światowa i holocaust nie zakończyły zbrodni ludobójstwa. W latach dziewięćdziesiątych nastąpił rozpad Jugosławii i oblężenie Sarajewa. *„To jednak nie było Auschwitz, oczywiście były trupy, można było zginąć od granatu, brakowało prądu, jedzenia....Ale to nie było warszawskie getto”* napisała Simone Weil. Dr Edelman w książce „Strażnik” odpowiedział: *„Kiedy jednak pomyślę o Srebrenicy, myślę, że tam było jak w warszawskim getcie”*.

Dr Edelman napisał, o żołnierzach ONZ: *„Mówi się, że musieli przestrzegać prawa. Ale jeśli prawo zezwala na to, by umierali ludzie, to takie prawo jest złe, nieludzkie, i trzeba je zmienić. Posłuszeństwo wobec prawa to żaden argument. Rzecz w tym, jakie jest to prawo. Ustawy norymberskie Hitlera też były prawem. Podobnie sprzeciwiam się w Polsce, w moim kraju, gdy policja niszczy i pali obozowisko rumuńskich Cyganów, oddziela mężczyzn od kobiet i dzieci, a potem deportuje wszystkich hurtem, bo nie mają pozwolenia na pobyt, twierdząc przy tym, że działa zgodnie z prawem. To znaczy, że prawa ustanowiono przeciwko ludziom, a nie po to, by im służyły.”* [ibidem, s. 132-133]

W książce „Strażnik” dr Edelman napisał kilka ogólnych uwag. *„Większość Polaków z aprobatą przyglądała się deportacji biednych Romów. Bo deportuje się tylko biednych: ulicznych grajków, drobnych kieszonkowców, kobiety wróżące z dłoni. Bogatych mafiosów żyjących w luksusie się nie tyka.*

Niedorzecznością jest sądzić, że da się przez dłuższy czas utrzymać getto dla bogatych, że mury wokół bogatej Europy powstrzymują napór głodnych. Głód obala wszelkie mury. Głodni z Afryki przyjdą do bogatej Europy. Nie ochroni nas żadne prawo ograniczające imigrację. Zrodzi się nowa kultura – trochę europejska, trochę azjatycka, trochę arabska i afrykańska, owoc imigracji, której nie powstrzymają ani wojska, ani granice. Nikt nigdy nie wygrał z głodnymi ludźmi. Trzeba sobie uświadomić, że kraje europejskie, Europejczycy, są mniejszością. Wystarczy wejść do stołówki ONZ-u: biali wyglądają tam jak białe kropki w ciemnej masie” [ibidem, s. 133]. Swoją postawę najpełniej przedstawił w apelu do Billa Clintona i przywódców zachodnio-europejskich: *„Decyzja państw NATO o nalotach na Kosowo jest decyzją zmieniającą oblicze świata. Po raz pierwszy w historii mamy do czynienia z wojną nie o terytorium, nie o wpływy, nie o surowce. Po raz pierwszy świat wypowiedział wojnę w obronie człowieka.*

W czasie II wojny światowej byłem świadkiem ludobójstwa w warszawskim getcie. Przywódcy wolnego świata, prezydent Roosevelt i premier Churchill nie potrafili temu zapobiec. Mówili, że kiedy wojna się skończy, kiedy wygra demokracja, wszyscy, niezależnie od rasy, narodowości, religii, będą znów równi, wszyscy będą znów mogli czuć się ludźmi, a nie ściganą zwierzyną. Tylko, że kiedy skończyła się wojna i wygrała demokracja, tych milionów ludzi, o których toczyła się walka, już nie było i nie mogli się cieszyć owocami pokoju.

Zjednoczony świat na pewno wygra wojnę wytoczoną w obronie praw Albańczyków w Kosowie. Ale czy Albańczycy w Kosowie tego doczekają? Czy nie okaże się, że co prawda wojna została wygrana, ale tych, w których obronie ją rozpętano, już nie ma?

Aby nie powtórzyło się to, czego byłem świadkiem w warszawskim getcie, apeluję do Was, przywódców wolnego świata, abyście nie poprzestali na nalotach lotniczych i wprowadzili do Kosowa żołnierzy. W obecnej sytuacji tylko obecność wojsk NATO może uchronić Albańczyków przed ludobójstwem. Wiem, jak dla tych, którzy wysyłają żołnierzy na wojnę, bolesna jest świadomość, że mogą zginąć. Ale też wiem – jak wszyscy w moim pokoleniu – że wolność ma i musi mieć swoją cenę ” [ibidem, s. 266-267]. Auschwitz znajdował się w zasięgu bombowców dalekiego zasięgu, które nigdy nie poleciały, aby zniszczyć komory gazowe. Zawsze jest gdzieś jakieś Auschwitz i są środki, których można i powinno się użyć. I o tym uczy nas dr Marek Edelman.



JM Rektor
prof. dr hab. Andrzej Lewiński



Laureat doktoratu h.c. UM
dr Marek Edelman



Senator RP
prof. dr hab. Stefan Niesiołowski



Prezydent Miasta Łodzi
dr Jerzy Kropiwnicki



Literat, satyryk, aktor
Jacek Fedorowicz



Prorektor ds. Nauki i Współpracy z Zagranicą
prof. dr hab. Paweł Piotr Liberski









